

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb.,  
20 kop., półrocznie 2 rb.,  
60 kop., kwartalnie 1 rb.,  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 273

## Zarząd Tymczasowy Tow. Lubel.

### Fabryki węgla do lamp łukowych elektrycznych

## „LUMEN”

podaje niniejszym do publicznej wiadomości,  
że Ogólne Zebranie udziałowców T-wa usta-  
nowiło następujące terminy wpłat na roze-  
brane już rb. 150,000 akcji:

15 Listopada r. b. 35% z zaliczeniem po-  
czynionych wpłat. 1 Stycznia 1909 r. 20%,  
1 Kwietnia 1909 r. 25%, 1 Lipca 1909 r. 20%.

Wpłaty przyjmuje Bank Handlowy w Łodzi i  
wszystkie jego Oddziały i Agentury. Tamże  
przyjmowane są zapisy i wpłaty na pozosta-  
łe 50,000 rubli kapitału akcyjnego (akcje po  
250 rb.) 650-18-8

## KALENDARZYK:

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200, Herszen-  
horna II piętro. Otwarta od 9 rano do  
9 wieczorem. Składka roczna członków rb.  
2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcz-  
nie 15 kop.

Kancelaria „Światła” (lokal „Kurjera”) otwarta  
codziennie do 7 wiecz.

Piątek. Posiedzenie zarządu „Światła” godzina  
8-a wieczorem.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 ra-  
no do 2 po poł. i od 6 do 9 wieczorem.

## Dla prowincji.

Czy znacie warunki życia duchowego w  
jakimś głuchym kącie prowincji?

Są one z małymi zmianami takie: Komu-  
nikacja ze światem zewnętrznym z tygod-  
niowym opóźnieniem, dojazd do miasta z  
powodu odległości od kolei i dobroci dróg  
naszych należący do rzadkości, na miejscu  
brak współideowców, a nawet wogóle ide-  
wców, zato zabijająca banalność, małost-  
kowość, płytkość i ciasnota horyzontów u-  
mysłowych otoczenia, nużąca z biegiem  
czasu jednostajność i szarzyzna pracy co-  
dziennej plus nieskończone zapory, stawia-  
ne na każdym kroku przez obskurantyzm,  
faryzeuszowstwo i nienawiść partyjną wszel-  
kim wysiłkom, zmierzającym w kierunku  
postępu w jakiegokolwiek dziedzinie. A jako  
rozrywka jedyna—wint z t. zw. intelligen-  
cją miejscową; w najlepszym zaś razie raz  
na pół roku odczyt przyjezdnego prelegen-  
ta; zdarza się też gdzieniegdzie, że istnieje  
czytelnia, o poziomie przystosowanym  
siłą rzeczy do wymagań pół-analfabetycz-  
nej ogromnej większości czytelników.

I jeżeli w kącie tym powoli zaczyna wiać  
duch nowy, dzięki któremu zainteresowa-  
nia mieszkańców wyzwalają się z po za  
granic własnego i sąsiada podwórka, a przez  
to stają się oni do zrzeszonego pożytecz-

nego czynu skorsi—to dzieje się to w o-  
gromnej większości wypadków wskutek tę-  
żyzny moralnej jednej lub paru najwyżej  
czołowych jednostek, którym staje hartu  
ducha, by ostać się wpływowi sybarytyzmu,  
bierności lub uśpienia otoczenia, a siła u-  
kochania idei przez nich starczy, by in-  
nych do pięknej sprawy zagrzać i do czy-  
nu pchnąć.

Kto zbliżka a bezstronnie przypatrywał  
się pracy społecznej na prowincjonalnym  
partykularzu, ten niewątpliwie zdanie to po-  
dziela.

Zgodnie jednak z naczelnym prawem  
przyrody, z prawem o „zachowaniu ener-  
gji”, jednostka, która bezustannie wyłado-  
wuje wokół siebie energję duchową, a nie-  
ma zarazem możliwości znikąd zapasów jej  
odnawiać, musi je w końcu wyczerpać, co  
w mowie potocznej nazywa się „upaść na  
duchu”.

Jasne zdanie sobie sprawy z tej nieod-  
zowności przyrodniczej oszczędziłoby nie-  
jedno jałowe narzekanie na bierność i brak  
uspołecznienia prowincji, które się perjo-  
dycznie tu i owdzie słyszy i skierowałoby  
podatek pracy, do którego się ogniska ży-  
cia umysłowego względem prowincji poczu-  
wają, na drogę największej wydajności, co,  
moim zdaniem, miałoby miejsce, jeśliby  
właśnie przedewszystkiem dążyło się do za-  
spokojenia potrzeb duchowych tych wybit-  
nych choć odosobnionych liczebnie jedno-  
stek, chociażby to miało być połączone z  
pozorną krzywdą bogatych liczebnie tłumów.  
Na powierzchowny rzut oka wydaje się to  
być nader niedemokratycznym.

Źródłem energii duchowej o najłatwiej-  
szym dostępie jest niewątpliwie osobiste  
współzycie z typami silnymi i ta pewna at-  
mosfera, którą wyradza wspólna praca, za-  
pał i wiara w cel dążeń.

Na prowincji źródło to często nie ist-  
nieje.

Sporadyczne, chociażby najlepsze odczy-  
ty też kwestji nie rozwiązują popierwsze  
dlatego, że z konieczności rzeczy muszą  
być dostosowane do poziomu umysłowego  
mas, powtóre zaś, że odczyty odosobnio-  
ne, stanowiąc miłą odświeżającą rozrywkę  
dla umysłu, są raczej chwilowym bodźcem  
do intensywniejszego życia niż stałym źró-  
dłem energii.

Jedynym więc źródłem energii, w zasa-  
dzie dostępnym na prowincji, są zapasy na-  
gromadzone w wartościowych książkach, a  
z których korzysta się nakładem pracy wła-  
snej.

I właśnie wielką krzywdą społeczną jest  
to, że poważne, wartościowe książki zbyt  
mały mają na prowincję dostęp: czytelnia  
jeśli istnieje, to ma zazwyczaj zbyt ogra-  
niczone środki, by móc uwzględnić in-  
dywidualne potrzeby, tymbardziej, że książ-

ki naukowe cieszą się małą poczytnością,  
a są stosunkowo kosztowne.

Jednostka, zagrzebana na prowincji, nie  
jest też w możności czynić możliwie naj-  
lepszego użytku z pieniędzy, które osobi-  
ście na kupno książek poświęca, gdyż pis-  
ma zazwyczaj nie podkreślają dostatecznie  
ukazania się dzieł poważnych, zbyt mało za-  
jęte śledzeniem za aktualnościami.

Najłatwiej możnaby tej potrzebie provin-  
cji zaradzić, organizując, wzorem londyń-  
skiego Fabian-Society, wypożyczalnię dla  
prowincji dzieł pierwszorzędnej tylko war-  
tości.

Wspomniane T-wo postępuje w ten spo-  
sób, że wysyła komplety, złożone z około  
20 tomów, a abonentom przysługuje pra-  
wo zwracać książki do wymiany dowolną  
ilość razy w ciągu roku. Przy wyborze  
książek uwzględnione są o ile możliwości ży-  
czenia abonentów, o ile takowe nie są w  
sprzeczności z naczelną zasadą dostarcza-  
nia książek *tylko pierwszorzędnej wartości*,  
w razie zaś braku specjalnych żądań ba-  
czy się na różnostronne oświetlenie danej  
dziedziny.

Literatura piękna nie jest wykluczona,  
lecz nie stanowi nigdy większości (2% ogół-  
nej ilości książek).

F.-S. jako T-wo o określonym kierunku  
politycznym, uwzględnia tylko dział nauk  
społecznych i czyni to prawie darmo, lecz  
na abonentów nie przyjmuje jednostek po-  
jedynczych, a tylko towarzystwa provin-  
cjonalne, bez różnicy na ich kierunek i za-  
dania.

Podobna organizacja u nas znalazłaby  
nierównie szersze pole do działania. Oczy-  
wiście rację bytu miałyby tylko wtedy, je-  
śliby nie spełniała automatycznie tylko fun-  
kcji wysyłania i odbierania kompletów książ-  
kowych, dobranych według paru szematów,  
lecz jeśliby nie szczędziła pracy i zachodu  
dla wnikięcia w każdą indywidualną po-  
trebę, nietylko uwzględniając wypowiedzia-  
ne żądania, lecz obejmując w wielu razach  
rozumny kierunek nad często tak bezpla-  
nowo, a mozolnie prowadzonym samouc-  
twem.

A warunkiem nieodzownym do tego jest,  
aby kierownicy poszczególnych działów po-  
za fachowym uzdolnieniem należeli do tego  
typu ludzi, którzy do pracy kładą duszę.

Wtedy podobna instytucja stałaby się pe-  
wną nicią, łączącą pomiędzy stolicą a pro-  
wincją, a także pierwszą podwaliną uniwer-  
sytetu korespondencyjnego, instytucji tak  
popularnej w Ameryce, a u nas tak bar-  
dzo pożądanej.

Dobór książek winien obejmować wszyst-  
kie działy wiedzy, odpowiadające przede-  
wszystkiem wymaganiom najszerzej pojęte-  
go ogólnego wykształcenia—tego, co koope-  
ratyści angielscy nazywają „wykształceniem



obywatela"; zbyt specjalne dziedziny wiedzy na początek musiałyby być pominięte.

Dla ułatwienia czytelnikom wyboru książek, istotnie wartych czytania, należałoby zestawić orientacyjny katalog, unikając przy tym nietylko tandety, ale i jednostronności kierunku.

Co do kwestji ryzyka, którą organizacja ponosiłaby, oddając do rozporządzenia cenne komplety książek osobom bliżej nieznanym i mogącym jej zaufania nadużyć, to sądzę, że najskuteczniejszym środkiem przeciwko temu byłoby odwołanie się do sumienia społecznego czytelników, mając na uwadze, co statystyka obiektywnie cyframi stwierdza, że okazanie zaufania do uczciwości człowieka rzadko zawodzi.

Co do strony finansowej, to początek wymagałby poważniejszego nakładu, następnie zaś wysokość opłat należałoby obliczyć tak, aby instytucja mogła istnieć samodzielnie. Opłata nie powinna być zbyt niską i ze względu, by zapobiedz zbyt lekkomyślnemu zapisywaniu się ludzi typu, których pociąga moda raczej niż potrzeba, gdyż staliby się oni nieznośnym, hamującym balastem dla rozwoju młodej instytucji.

Z drugiej jednak strony dla nauczycieli ludowych, pragnącej poważnie pracować młodzieży i t. d. powinny być przewidziane możliwie jaknajdalej idące ułatwienia.

\*

\*

\*

Nie jest wykluczonym, że u nas niezadługo podobna instytucja powstanie, a mówię to na założeniu, że jedna z najpoważniejszych naszych instytucji oświatowych na referat przesyłany jej w tej sprawie, odpowiedziała, że z projektu tego w najbliższej przyszłości nieomieszka skorzystać.

Dlatego to byłoby nader pożądanym, aby jak poszczególne jednostki, tak i koła prowincjonalne „Światła“, spółki współdzielcze i t. d., którym projekt ten przypada do przekonania, zapatrywania swe co do najcelowniejszego wykonania w szczegółach nadesłać mi zechciały za pośrednictwem „Kurjera“.

Przytym wskazanie, jakiego typu książki byłyby ewentualnie żądane i jaka ilość

książek jednorazowo byłaby dostateczną, umożliwiałoby zestawienie w przybliżeniu kosztorysu.

Takie jaknajliczniejsze krytyczne uwagi przyczyniłyby się niewątpliwie do zwiększenia ekonomji pracy, pozwoliłyby nadać sumie przedsięwziętych wysiłków formę najbardziej dostosowaną do warunków miejscowych.

M. Orsetti.

## Korespondencje „Kurjera“

Warszawa, 23 listopada 1908 r.

Zapoczątkowane w roku zeszłym w Tow. Kultury Polskiej, w własnym lokalu odczyty, dla tych i innych przyczyn nie wyrobiły sobie prawa obywatelstwa. Jedyne zapowiedź ukazania się na katedrze Alek. Świętochowskiego, zapewniała wypełnienie sali. Po za tym, nie pomagało najsuenniejsze opracowywanie przedmiotów przez prelegentów, publiczności bywało mało, praca prelegentów była niewdzięczną, to też odczyty były zawieszane. Zresztą w ogóle daje się to samo spostrzegać i w innych dziedzinach odczytów.

Tylko b. głośne imiona, no i jak zawsze sensacja, zapewniają „wypełnienie sali“. Ale jednego i drugiego, nawet i u nas nie nadmiar, stąd kwestja odczytów, bądź co bądź kwestja kulturalna, przechodzi jakby swój kryzys.

O przyczynach wartoby posłyszeć zdania biegłych—doświadczonych, więc samych prelegentów. Natomiast w „Kulturze“ sekcja oświatowa ma zamiar wprowadzić (b. szczęśliwa myśl) „Wieczory naukowe sprawozdawcze, z krótkimi referatami o najnowszych zdobyczach we wszystkich dziedzinach wiedzy, i to z ruchu wszechświatowego“.

Rzecz to, pomysł, dużej doniosłości.

Dla ludzi zajętych swoją specjalnością, a co samo przez się niemal wszystkich nas ogarnia, wprost nie ma sposobności utrzymać łączności z innymi dziedzinami wiedzy. Na książki, na sprawozdania nie ma czasu, a zresztą często i środków, wskazówek, czasu. Otóż taka, jakbyśmy powiedzieli „żywa krynica“ ogólnego ruchu umysłowego, wybornie odpowiedziałaby zadaniu.

Godzina, dwie choćby na tydzień spędzone w kole, uprzednio dobrze przygotowanym w dziale sprawozdawczym z tych innych dziedzin wiedzy, książek, kongresów, stowarzyszeń naukowych, to ogromne odświeżenie umysłu, to węzeł mocny ze światem myśli.

Idzie tylko oto, aby cała ta sprawa była traktowaną nie dyletancko, a nawet nie towarzysko a gruntownie.

A więc nie powinny to być gawędy na ten lub

inny temat a wprost opracowane z góry krótkie ale ujmujące rzecz sprawozdania z oświetleniem kwestji bądź współzrzednymi bądź też subiektywnym referenta poglądem.

Przyczyn z góry powinny być wskazane już słabe i mocne punkty, zasadniczy ton krytyki i dysputy.

Owóż czy się znajdują referenci tak pojmujący swe zadanie? Sądzimy, że tak. „Kultura“ posiada i tegie głowy i dzielne siły. Idzie o wyzyskanie sił strumienia.

Następnie, krótkie sprawozdania wszystkich referatów i treść dyskusji powinny być ujęte w nieduże sprawozdanie i rozsyłane potem członkom sekcji z pomieszczeniem treści w organie Towarzystwa.

Gdybyście w Lublinie pomyśleli też o tego rodzaju łączności, czy to przy „Świecie“, czy przy innej instytucji (Biblioteka Łopacińskiego), a w swoich granicach, dobrze i energicznie to przeprowadzili, doprawdy zasłużylibyście sobie... w dalszym, ciągu na... dalszy ciąg uznania Waszej ruchliwej pracy. Mówię to otwarcie, bo wszystkim nam tu wiadomo, że w granicach możebności Lublin stanął w dziedzinie ruchu kulturalnego na wysokości zadania.

Przytoczę tylko jeden przykład, ale właśnie stojący w Związku z omawianą kwestją.

Gdy taki Wasz „Kurjer“ lubelski, będący koniec końców tylko organem postępowych elementów naszej prowincji, a więc, jak to w naszych stosunkach b. nielicznego, jednakże wywalczył sobie, pomimo ogromnych trudności, o których ktoś nie wie, jak materialne tak moralne mocne stanowisko, z którym już wprost liczy się cały kulturalny odłam naszego społeczeństwa w Królestwie, to w tymże czasie organ Tow. Kultury Polskiej, będący właśnie wyrazem tej ważnej i pożądanej instytucji—szwankuje.

„Kultura Polska“—to rodzone dzieci Świętochowskiego, w które on przelewa swe myśli, troski i... żale, dążności... Stoi źle, bo nie znajduje podtrzymania w prenumeracie ogółu. Wprost nie pojęte zjawisko.

Jubileusz okazał niesłychany moralny związek uczuć, pamięci... ze strony całego ogółu wszystkich ziem polskich, klas i stanów w stosunku do Świętochowskiego. Tysiące rąk i na pewno szczerze i gorąco przeciągnęły się w stronę jubilata, a tymczasem, jak rzekliśmy wyżej, prenumerata z „Kultury Polskiej“ nie pokrywa kosztów nakładu wydawnictwa, pomimo ogromnego wkładu w tamtą pracę bezinteresownej... Świętochowskiego! Cóż to znaczy? Zjawisko wprost niezrozumiałe. Niezrozumiałe a jednak prawdziwe.

Cóż się np. okazuje, że są całe oddziały „Kultury“, które prenumerują aż 3 pisma żargonowe, ale „Kultury“ nie prenumerują (wiemy z pewnego źródła). Są zapamiętali zwolennicy, wprost czciciele Świętochowskiego, którzy niejednokrotnie

## NOWA PIEŚŃ.

(CIERPIENIA CZŁOWIEKA NERWOWEGO).

(Humoreska).

Opowiadane przez Salem-Aleichema.

Tłomaczył M. F.

Chawa! oj, oj, oj, Chawa!

Pieśń Wam znana? przypuszczam że tak, śpiewają ją obecnie wszędzie. Niemożliwym jest po prostu, jej nie śpiewać, jest to „Motyw“ współczesny—„Śpiew sezonowy“.

Czy nie słyszymy w tej pieśni oddźwięku chwili bieżącej?

Czy nie opowiada panu ten motyw wyraźnie tego, co się u nas obecnie dzieje? Czy te słowa nie wyrażają jawnie obecnej sytuacji, całej pustoty i smutku naszego bezkolorowego życia?

Jak p. ją usłyszy pierwszy raz to się p. zdaje, że p. ją już kiedyś słyszał, —to się niejednokrotnie zdarza, nie tylko z pieśnią, lecz i z człowiekiem, chodzisz p. po ulicy lub jedziesz p. koleją i widzisz osobę, i momentalnie stawiasz sobie pytanie: gdzie i kiedy ja ową osobę już widziałem? to samo ma miejsce z myślą, zdaniem, ideą. Usłyszał p. ją po raz pierwszy, i łamiesz sobie głowę, kiedy ja już to słyszałem?

Po raz pierwszy miałem zaszczyt ją usłyszeć dopiero co, niedawno, jak tylko wróciłem z owej dalekiej podróży do ziemi dolarów, pojechałem bowiem w świat, lekarze polecili mi obejrzeć trochę świata.

Widzę, że pan się ze mnie śmiejiesz, p. myśli: to musi być człowiek nerwowy, warjat który boi się samego siebie. Nie, człowiek uciekający z „musu“ nigdy nie jest warjatem, a uciekać musiałem, to było przed trzema laty, po Październikowych dniach, no teraz pojmuję pan, że musiałem uciekać od własnych zapatrywań, moje własne „ja“ zmusiło mnie do tego kroku...

Uciekałem i wróciłem z powrotem do swego domowego ogniska, miasta, żony i dzieci, zastałem wszystko jak było—po staremu—lecz ot, jako nowość, niespodziankę zastałem: „Nową pieśń“ „wstrętnej motywu“.

Chawa, oj, oj, oj, Chawa!

Nie zdążyłem jeszcze wypocząć, oczyścić kurzu ze swoich kamaszy, zobaczyć i witać się z dwójgiem moich dzieci (mam żonę i dwoje dzieci) a żona mówi do mnie: Mężusiu, przebierz się, idziemy dziś do Tiweli.

— Co będziemy robić w Tiweli?

— Nic, usłyszymy naszą śpiewaczkę p. Dulską! Ach jak świetnie ona śpiewa Chawa, oj, oj Chawa!

Te mówiąc spojrziała na moją córkę i obie zanuciły pieśń, tak słodko: Chawa oj oj Chawa!

— Nie tak—wtrąca mój syn i bierze swoim barytonowym głosem. Chawa, oj, oj, Chawa!

Syn mój przez czas mojej nieobecności zmienił głos na barytonowy, który dzwoni, jak dzwon; ma zarost a la Mierwiński, wylegantował się jak gentleman, wogóle wygląda b. komiecznie, zupełnie nie ten sam, jakim go zostawiłem.

Wyruszając w drogę zostawiłem go „w toku“ ciężkiej „pracy“ w pół owej „walki“; nigdy nie słyszałem od niego słowa: „ja“ lecz tylko „my“ „my żądamy...“ „my jesteśmy“ „my będziemy“, a teraz—przewrót, nie słysząc więcej: „my“ tylko „idę“ „chcę...“ „jestem“ i będę...

— Cóż z Tobą synu?

Destaje krótką odpowiedź.

— Świat—to—ja.

— A ty kim jesteś?

Z tym samym pytaniem zwracam się do córki, ta ostatnia wyrosła i zmężniała, kwitnie jak róża i wystrojona szykownie; ale zamiast odpowiedzi, zwraca się ona do matki: Maman, spóźniły się na Chawę...

Co się stało z naszymi dziećmi? pytam żony po drodze idąc do teatru Tiweli.

— Bardzo miłe dzieciaki, rzekła żona, a czego ty od nich jeszcze żądasz?

— Żądam—to nie żądam, lecz ciekawy jestem, gdzie przepadły: „robota“, „walka“—to wielkie ideały.

D. n.



dawali dowody drogą ofiarności, swoich uczuć, względem Niego—Świętochowskiego, a „Kultury” w ręku nie mieli itd. itd. A ta garstka paruset prenumeratorów, wprost jakby nie istniała, bo nigdy głosu w sprawie nie ujawniała. To samo i sz... itd. itd. i wszystko jak wyżej.

Jest tu jedna wskazówka, ale pośrednia. To owo równierzędne co do nazwy wydawnictwo „Kultury”, które usilnie reklamowane i szerzej ustosunkowane, jakby paraliżuje „Polską Kulturę”—ale w każdym razie to nie dosyć... motywów.

Sądźmy, że zapoczątkowanie „Polskiej Kultury” było nie trafne, albowiem przeznaczoną się je rola — sprawozdawcza z czynności Towarzystwa A właściwego rodzaju wydawnictwa nie mają racji bytu w zakresie nie ściśle specjalnych związków.

To też sądźmy, że „Kultura Polska” powinna zmienić szatę, wprost na wydawnictwo ogólnego stanowiska, nie zrywając zresztą związku ze swoją Macierzą—a wtedy organ taki, z jedną marką a raczej gwiazdą Al. Świętochowskiego, jasno i dobitnie określający swoje stanowisko, na pewno uzyska ogólne uznanie, czyli szerokie grono prenumerat. Rzucamy tę myśl. bo właśnie nas na nią naprowadza stanowisko naszego „Kurjera”, który, choć jest mlecznym — starszym bratem „Światła”, jednakże postanowił sobie, iż od początku ogrzewać się i oświecać się będzie własnym promieniowaniem, własnym stanowiskiem, a bodaj i własną... ciernistą drogą to też doszedł do tego, czym dzisiaj jest.

„Wasza”.

### Z Krasnegostawu.

Przed paru miesiącami w korespondencji z Krasnegostawu, był pomieszczony w „Ziemi Lubelskiej” ulotny artykuł, zdaje się przez laboranta ze sklepu kółka rolniczego skłony, zawierający w sobie słowa wielkiego uznania dla p. Apoloniusza Piechowicza, jako działacza na niwie społecznej, za jego bezinteresowną, usilną pracę w sklepie kółka rolniczego, jak również w pożyczkowo-oszczędnościowym Towarzystwie, w którym p. Piechowicz jest Prezesem Rady: że sklep rolniczy świetnie prosperuje, obroty kasy dochodzą do olbrzymich rozmiarów. Będąc z natury pesymistą, wielkiego zaufania do tych reklamacji nie miałem i w krótkce przekonałem się, że sklep rolniczy, suchotniczy żywot prowadzi, chyląc się ku upadkowi, przed kasą zaś już zaczęto kopać mogiłę. Dały się słyszeć głosy opinii publicznej, potępiające działalność nie tylko p. prezesa, lecz i w ogóle wszystkich członków Rady i Zarządu. W Nr 298, z d. 31 października r. b. w tej że „Ziemi Lubelskiej” w korespondencji z Krasnegostawu była wzmianka o kasie „że na ogólnym zebraniu członków reprezentantów z d. 25 października zapadła decyzja, iż wobec zeznania zainteresowanej osoby, że członkowie rady przy zatwierdzeniu pożyczki biorą łapówki, polecono tym panom gremialnie podać się do dymisji”. W tym celu naznaczono na d. 16/20 listopada r. b. ogólne zebranie członków Towarzystwa. Jak okazało się, członkowie Rady i Zarządu nie byli związani łańcuchem idei dobra instytucji. Każdemu z nich chodziło o dobro osobiste, myśleli tylko o podwyższeniu pensji i gratyfikacjach dla siebie. Nie słychana rzecz, ażeby w samym zaraniu tej instytucji obarczać ją takim ciężarem, tamować jej rozwój, nie pozwolić nawet rozwinąć skrzydeł, ustanawiać dowolne etaty. Koszt administracji wynosił 6000 rb., p. prezes Rady pobierał za posiedzenie wieczorne 10 rb., reszta 5 członków po rb. 6. Za wyjazd delegata, członka Rady, po za obręb miasta dla zbadania stanu majątkowego, pobierano od interesanta po kilka, nawet kilkanaście rubli.

Wyjazdy dobrze robiły, większa część kapitałów przeszła po za obręb miasta, wskutek czego miejscowa ludność miała utrudniony kredyt. Członkowie Zarządu, z buchalterem na czele, przez swą nieumiejętność i nieznajomość rzeczy, a może z innych powodów bardzo wiele błędów i pomyłek popełnili, wszystko naturalnie było ze szkodą instytucji. Były nawet wypadki, że z ulokowanych kapitałów wypłacono więcej po 200—300 rb. osobom, które złożyły pieniądze na lokację. Stan kasy pogarszał się, lokowanie kapitału zmniejszało się znacznie. Deficyt w kasie i brak pieniędzy na zaspokojenie potrzeb koniecznych tych panów nie powstrzymał od pobierania swojej gaży do ostatniej chwili. Wszyscy oni byli dowolnymi szafarzami grosza publicznego, tuczyli się potem i krawawicą ludzi biednych, nie starali się ulżyć ich losowi zmniejszeniem stopy procentowej, albo przyznaniem dywidendy. Zdawało się tym pa-

nom, że będą mogli długo tak wygodnie podróżować, a o maszynę, którą jechali, nie troszczyli się wcale.

Obecnie i paliwa brakło i oś pękła wskutek nadmiaru ciężaru. Pasażerowie, powodowani chęcią jeszcze większych zysków, przestali być z sobą w zgodzie i to właśnie spowodowało katastrofę. W sferze tych stosunków zapanował straszny antagonizm, ci panowie zaczęli obryzgiwać się błotem, którego sami narobili. Nienawiść osobista wzrosła do olbrzymich rozmiarów, nie przebierano w środkach. W atmosferze zatrutej miazmatami intryg, fałszu, insynuacji, a nawet denuncjacji szukali środków dla osobistej zemsty. Na ogólnym zebraniu z d. 16-go listopada powtórzyła się ta sama historia: jedni drugich oskarżali o rozmaite nadużycia, potępiając się wzajemnie, co naturalnie, bardzo przykre wrażenie zrobiło na członkach zebrania. Dwóch członków Zarządu i buchalter zostali usunięci ze swoich stanowisk. Członkowie zaś Rady, nie zważając na protesty ogólne i skierowane przeciwko nim zarzuty, postanowili walczyć swoje stanowiska.

Przy udziale swojego kolegi p. Goldmana i wykluczonego z członków Towarzystwa, a przyjętego wbrew ustawie przez Radę p. Krasuskiego, dopięli celu i zawdzięczając ich usilnej agitacji i wpływowi, znaleźli poparcie u szumowin społecznych. Włóścianie i część inteligencji walczyła przeciwko postawieniu tych panów na stanowisku członków Rady, lecz widząc bezskuteczność swej walki, wobec zwiększonej liczby członków przeciwnego obozu, opuścili salę posiedzeń. Jest to chwilowa egzystencja tych panów, niezadowolone wrasta i szerszy ogół obejmuje. Chociaż i tak już wiele zrobiło się, trudno, odrazu jednym pociągnięciem pługą rolę z chwastów oczyścić. Miejmy nadzieję, że nowi członkowie Zarządu, ująwszy w swoje ręce ster nie będą szczydzić swojej bezinteresownej pracy i z całą energią użyją wszystkich środków dla uratowania ze wszechmiar pożytecznej instytucji, jako jest pożyczkowo-oszczędnościowe Towarzystwo, związani jedną tylko ideą dobra społecznego.

Członek Towarzystwa).

### Ze Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich.

W ubiegłą niedzielę odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Związku.

Po zagajeniu przez p. Bojanowską, delegatkę Związku w Warszawie, przystąpiono do wyboru prezydium.

Na przewodniczącą jednogłośnie wybraną została p. Bojanowska, która ze swej strony powołała na asesorki pp. Kocowską i Tomerowiczową i sekretarki pp. Bobrowską i Grzędzińską.

Po wezwaniu przez przewodniczącą do szczerego i otwartego wypowiedziania się w podjęciu pracy na polu równouprawnienia, p. Grzędzińska odczytała swój referat, w którym przedstawiła historię walki i położenia kobiet do dzisiaj. Następnie p. Staniszevska podała swój projekt walki z analfabetyzmem kobiet, p. Arciszowa przemawiała o potrzebie założenia biura pośrednictwa pracy, w którym to biurze mogłyby znaleźć chwilowe pomieszczenie kobiety przyjezdne, obce w mieście, a poszukujące pracy. Pani Wolińska mówiła o stosunku pracowników szwaczek do właścicieli magazynu. Przemówienia zakończyła p. Wiśniewska stawiając wniosek utworzenia komisji, któraby się zajęła dolą prostytutek.

Nakoniec przystąpiono do wyborów zarządu. Większością głosów weszły do zarządu pp. Bobrowska przewodnicząca, Staniszevska wice-przewodnicząca, Wiśniewska sekretarka, Warmanowa zastępczyni, Ankowska kasjerka, Surzycka zastępczyni, Świetlicka, Kocowska i Arciszowa.

Serdeczny i ożywiony nastrój wśród zgromadzonych członkiń daje zapewnienie, że młody związek zgrupuje wszystkie kobiety Lublina i weźmie się ochoczo z nowymi siłami do wdzięcznej pracy.

Przesyłamy nowemu związkowi serdeczne życzenia osiągnięcia jak największych wyników.

### Informacje.

**Nominacja.** Docent politechniki cesarskiej w Petersburgu, N. Friedmann otrzymał nominację na profesora zwyczajnego tejże politechniki. Jak donoszą dzienniki rosyjskie, Friedmann jest pierwszym niechrzczonym żydem, który uzyskał katedrę profesorską w Rosji.

**Przeciwko lichwiarzom.** W ostatnich czasach

stwierdzono, że członkowie Towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych w małych miasteczkach, korzystając z taniego kredytu tych instytucji, brali pożyczki na 6%, a tak uzyskaną sumę oddawali drobnymi kwotami na pożyczki rzemieślnikom na 20%. Z tego powodu inspektorowie drobnego kredytu zalecili Towarzystwom, aby w takich przypadkach ściągali w sposób administracyjny wydane członkom lichwiarzom pożyczki i wyłączały ich z grona Towarzystw. Nadto inspektorowie polecieli, aby dla obrony swych interesów rzemieślnicy wybierali do zarządów przedstawicieli ze swego grona.

### Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Z tow. „Światło”.** Wydział szkolny tow. „Światło” po wakacyjnej przerwie zapowiada szereg odczytów z niknącymi obrazami dla dzieci.

Pierwszy taki odczyt odbędzie się dziś w piątek 27 b. m. o godz. 5-tej pp. w sali Tow. Hygienicznego. Tematem odczytu tego będzie: Mickiewicz, dzieciństwo jego i życiorys, i „Dziady”.

Warto, by szkoły poparły usiłowania wydziału szkolnego w podawaniu działwie pożytecznych wiadomości i polecily w swych niższych klasach uczęszczanie na odczyty.

Bilety w cenie: dla dzieci po 10 kop. dla dorosłych 15 kop. sprzedawane będą przy wejściu. Szkoły elementarne, o ile przebędą z nauczycielem lub nauczycielką płać po 5 kop.

**Wodociąg.** Przypominamy, że dzisiaj w nocy wodociąg nie będzie czynny. Należy sobie utoczyć wody z początkiem nocy.

**Kalendarz lubelski** na rok 1909 ukazał się już w handlu księgarskim.

**Napad bandycki.** Dnia 22 listopada, wieczorem, przyszło 3 bandytów, zamaskowanych do wsi Bzite i zapytawszy się, gdzie mieszka jeden z bogatszych właścicieli i dowiedziawszy się, że nim jest Tomasz Mazurek, przyszli do niego i zabrali mu gotówkę 60 rb. Do syna jego dali strzał, raniąc go w twarz.

**Zabójstwo.** Dnia 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem przy drodze prowadzącej od wsi Pietrkowa do wsi Chmiela, w powiecie lubelskim, zabity został żyd z Piask, Chil Brachman, za pomocą jakiegoś tępego narzędzia. Jadący z zabitym drugi żyd Szmul Tuchman jest mocno pobity i ograbiony z posiadanych 5 rb. Zabójcy Tuchman nie zna. Na miejsce wypadku wyjechał naczelnik straży ziemskiej powiatu lubelskiego z trzema oddziałami strażników.

**Aresztowano** i osadzono w więzieniu dnia 26 b. m. 88 letnią Małgorzatę Doško z pod Krasnegostawu, skazaną na karę więzienia za kradzież.

### Z kraju.

**Odczyty Al. Świętochowskiego.** W Warszawie rozpoczął Aleksander Świętochowski szereg odczytów p. t. „Z historii etyki” i systematyki greckorzymskiej. Odczyty odbywają się w lokalu Tow. Kultury Polskiej.

**Niezwykłe aresztowania.** W niedzielę przed południem wywieziono z Sosnowca dwa wagony aresztantów politycznych, samych ludzi inteligentnych; było wśród nich kilku doktorów i inżynierów. Wszystkich aresztowano w piątek w nocy.

### Kwaśne mleko kuracyjne,

przyrządzone według sposobu prof. Miecznikowa. Wyrób i sprzedaż od 1 grudnia b. r.

w Mleczarni Hygienicznej Piotra Warpuczańskiego, Namiestnikowska Nr 9. 669—2—2

Sprzedaje się mleko dla dzieci i chorych, od krów zdrowych i niereagujących na tuberkulinę z dóbr Wola-Sławinkowska W-go K. Rzewuskiego wybranych przez lekarza wetenarji T. Chełchowskiego.

### Zarząd wodociągów

ma honor zawiadomić, iż wskutek reperacji maszyn w nocy z piątku na sobotę (z 27 na 28-go b. m.) poczynając od 12 w nocy do 10 ej rano, **wodociąg będzie nieczynny**, wskutek czego Zarząd uprasza pp. konsumentów o łaskawe zaopatrzenie się w niezbędną na ten czas wodę — przed zamknięciem takowego. 671—3—3



**O swój kościół.** Bawiła tutaj około dwóch tygodni deputacja włościan z ks. Chejeckim na czele. Przybyła do Petersburga w sprawie kościoła w Opolu, w pow. włodawskim, zabranego w r. z. przez duchowieństwo prawosławne. Deputacja starała się o audjencję u prezesa rady ministrów, Stefypina, ale ten odmówił jej przyjęcia, przyczem oświadczył, że sprawę poczytuje za zakończoną.

**Parcelacja.** W powiecie rypińskim w ziemi dobrzyńskiej od wiosny r. b. powstał nie mały ruch parcelacyjny. Majątki rozkupili włościanie polacy, płacąc po 200 do 220 rb. za morg.

**Przegląd Filozoficzny.** Wyszedł zeszyt IV i zawiera: Dr. Ludwik Zentgeller: Poglądy J. St. Mila na przyczynowość. — Dr. Ada Silberstein: Współczesna estetyka eksperymentalna. — Prof. Dr. M. Straszewski: Dr. M. Warstenberga „Argument idealistyczny w krytyce materializmu”. — Dr. Wł. M. Kozłowski. III-ci Kongres międzynarodowy filozoficzny. — Dr. A. Stögbauer: Tłumaczenie „O wolności ludzkiej woli „Schopenhauera. — Z posiedzeń naukowych: Polskiego Tow. Filozoficznego, Polskiego Tow. Psychologicznego, Polskiego Tow. badań nad dziećmi. — Z czasopism. — Wiadomości bieżące.

W osobnym zeszycie wydane zostało: Dziesięciolecie Przeglądu Filozoficznego, zawierające spis autorów i szczegółowy indeks treści, zawartej w 10 rocznikach.

## Z Cesarstwa.

**Zgon pedagoga.** Zmarł w Petersburgu znakomity pedagog oddany całą duszą sprawie wychowania młodzieży — A. Ostrogorski. Umarł na stanowisku dyrektora 8-10 klasowej szkoły Teniszewskiej. Wszyscy uczniowie szkoły, nauczyciele i rodzice z największym żalem opłakiwali tego ukochanego kierownika. Bo istotnie rzadko się spotyka takich dyrektorów. On nie tylko znał każdego ucznia, każdemu czas poświęcał, ale kształcił z nadzwyczajną gorliwością, ojców i matki, urządzał zebrania rodziców, na których oświecał i rozpatrywał różne kwestje pedagogiczne, dawał wskazówki, jak postępować z różnymi charakterami i najgoręcej zachęcał, aby matki w chwilach zwątpień i niepewności, zwracały się do niego o rady i wskazówki. Przyjmował każdą, która do niego się zgłaszała z serdeczną życzliwością i nie żałował czasu na długą rozmowę. To też zdobył sobie najzupełniejsze zaufanie rodziców, a w matkach rozbudzał żarliwość do pracy pedagogicznej.

Personel nauczycielski odżywał miłością dla młodzieży, i w szkole też Teniszewskiej — uczniowie, nauczyciele i rodzice stanowili jedną rodzinę zespoloną przyjaźnią i miłością, a twórcą tego życia był dyrektor szkoły.

Pod względem urządzeń pedagogicznych szkoła Teniszewska jest pierwszą w Petersburgu, a założycielem jej i twórcą był zmarły Ostrogorski. Posiada ona olbrzymie sale, place, doskonale zorganizowane laboratoria i wielki zasób pomocy naukowych. Ostrogorski znany jest jako teoretyk i pisarz pedagogiczny i publicysta szerokiego pokroju. Ostatnie jego prace pedagogiczne — to były Wypisy dla klas niższych; ślicznie ułożone: nie zawierają one krótkich ustępów, wyrwanych z utworów, nie przemawiających ani do wyobraźni, ani serca uczniów, ale są to krótkie całości, nowelki z największych rosyjskich pisarzy, ozdobione przytym pięknymi ilustracjami. Wypisy te ułożone są na 2 pierwsze klasy szkoły średniej — tytuł ich „Żiwoje Słowo.” Ostrogorski był też współpracownikiem „Ruskiego Bogactwa”, „Obrazowania”, które czas jakiś sam redagował. Umarł w sile wieku, mając lat około 40-tu.

## Telegramy.

### POŻAR NA MORZU.

**La Valetta,** (wyspa Malta) 26 listopada. Niedawno portu płonie na morzu parowiec „Sardynja”. Śród podróżnych znać popłoch rozpaczliwy. Wielu skacze do morza. Z powodu burzy próby uratowania nieszczęśliwych okazały się bezskuteczne. Marynarze uważają parowiec za stracony. Na pokładzie „Sardynji” znajdują się 74 osoby, z tej

liczby 44 osoby należą do załogi parowca. Resztę stanowią podróżni.

**Londyn,** 26 listopada. Według ostatnich wiadomości strzymanych z La Valetty, zdołano uratować z parowca „Sardynja”, który spłonął na morzu, wszystkich europejczyków. Zginęło 18 osób, należących do załogi, oraz stu arabów. Spalony parowiec wioził ładunek nafty i prochu strzelniczego. Dotychczas dobyte z morza 59 zwłok ludzkich, większość ich peszarpana jest okropnie.

### DRAMAT RODZINNY.

**Paryż,** 26 listopada. Trzydziestoletni malarz, Duprat, oddany nałogowi pijaństwa, zabił w przystępie szału ciężkim młotkiem ojca, poranił śmiertelnie matkę i siostrę, oraz 3 inne osoby, zanim go obezwładniono.

### W SYBERJI.

**Nerczyńsk,** 26 listopada. Otwarto ruch tymczasowy na odnodze nerczyńskiej. Otwarcie ruchu stałego w d. 28 listopada.

### W TURCJI.

**Konstantynopol,** 25 listopada. W rozmowie z przedstawicielem agencji petersburskiej minister spraw zagranicznych oświadczył, że rokowania z delegatami państw słowiańskich są na dobrej drodze. Porozumienie z Bułgarią i Serbią nastąpi w krótkim czasie. Turcja bowiem rozumie dobrze korzyść zgody serdecznej z państwami bałkańskimi, zapewniającymi pokój na półwyspie Bałkańskim i rozwój kulturalny cesarstwa otomańskiego. Co się zaś tyczy Austrii, minister rzekł słowa następujące: „Układy z nią możebne będą tylko wówczas, gdy zgodzi się, aby konferencja mocarstw rozpoznała sprawę aneksji Bośni i Hercegowiny tudzież kompensaty dla Turcji, a także dla Serbji i Czarnogórza, których żądania popierane są przez Portę.

### BOJKOT TOWARÓW AUSTRJACKICH.

**Wiedeń,** 26 listopada. Rząd austriacki dał Turcji termin do dnia 2-go grudnia r. b. w sprawie zaniechania bojkotu towarów austriackich. Jeżeli po tym dniu bojkot nie ustanie, ambasador austriacko-węgierski wyjedzie z Konstantynopola.

### SERBIA A TURCJA.

**Wiedeń,** 26 listopada. Powątpiewają tutaj o prawdziwości doniesienia londyńskiego, jakoby Serbia i Turcja zawarły przymierze zaczepne. Gdyby istotnie taką ugodę zawarto, równałoby się to rozpoczęciu wojny.

### SYTUACJA W TURCJI.

**Konstantynopol,** 26 listopada. Jakkolwiek Porta wydała niedawno, pod wpływem pokojowych zapewnień Bułgarii, rozkaz odesłania do domów rezerwistów redyłów, jednak władze wojskowe dotychczas rozkazu tego nie wykonały.

### DEMONSTRACJE WŁOCHÓW.

**Wiedeń,** 26 listopada. W Trjeście odbyła się demonstracja. Powybijano szyby w domu związku „Austria”. Rada miejska, izba handlowa i wydział krajowy Istrii wysłały do Wiednia protesty. Burmistrz Trjestu wyjechał do Wiednia.

Z Włoch donoszą o wzbudzeniu wśród studentów. W Rzymie uniwersytet zamknięto na znak żałoby i flagi spuszczone. W dziedzinie uniwersytetu prof. Gubernatis miał mowę o obowiązkach studentów co do braci w Austrii. Następnie studenci spalili flagę austriacką i portrety. Giolitti i Titttoni udali się do pałacu ambasady austriackiej, otoczonej przez wojsko.

Podobne demonstracje odbyły się we Florencji, Padwie i Bolonii, gdzie studenci przerwali kordon wojskowy przed konsulat austriackim, zerwali flagę austriacką i spalili ją.

Wszystkie wiedeńskie szkoły wyższe zamknięto.

**Wiedeń,** 26 listopada. W interesie trójprzymierza, Aehrenthal domaga się uwzględnienia żądań co do założenia uniwersytetu włoskiego.

**Rzym,** 26 listopada. Wczorajszego wieczora powtórzyły się demonstracje przed gmachem ambasady austriackiej. Tłum porozbijał kamieniami szyby w gmachu. Odłamki szkła zraniły córkę ambasadora.

### ZAMACHY I NAPADY.

**Pułtawa,** 26 listopada. W Konstantynogrodzie w celu rabunku wymordowano całą rodzinę szlachecka Chalawina, złożoną z pięciu osób. Zabójców nie odnaleziono.

### KOŁO POLSKIE.

**Petersburg,** 26 listopada. W sprawie uzupełnienia ustawy o powinności wojskowej Koło polskie nie głosowało przeciw projektowi, uważając, iż sprawa organizacji armji nie jest odpowiednim

gruntem do walki politycznej z rządem.

— W sprawie szkół cerkiewno-parafjalnych polacy będą głosowali przeciw udzieleniu żadanego kredytu, wychodząc z zasady, iż państwo nie może popierać szkół wyznaniowych, a zwłaszcza jednego wyznania.

— Posłowie polscy występują z protestem przeciwko zamiarowi rządu zamienienia nazwy „Królestwa Polskiego” na „Prywislński kraj” lub „Warszawskie generalne gubernatorstwo”. Koło polskie nadaje tej sprawie znaczenie zasadnicze.

### WALKA W BOSNI.

**Białogród,** 26-go listopada. W Srebrenicy doszło do walki pomiędzy bandą serbską, liczącą 30 ludzi, a oddziałem żandarmów austriackich. Bandę rozbito zupełnie. Podczas walki zginęło 7-u żandarmów.

### REWOLUCJA W HAITI.

**Nowy Jork,** 26-go listopada. Z Port-au-Prince doszła, że rewolucja w rzeczyppspolitej Haiti wzmacza się coraz bardziej. Rewolucjoniści wzięli do niewoli i rozstrzelali ministra spraw wewnętrznych. Miasta Aquin i Jeremie oświadczyły się przeciwko rządowi.

### PARLAMENT AUSTRJACKI.

**Wiedeń,** 26 listopada. W parlamencie austriackim posłowie niemieccy powitali posta czeskiego, Kłofacza, który podjudza serbów do wojny z Austrią, okrzykami: „Zdradca!” Kłofacz odpowiedział okrzykiem: „Niech żyje Serbja!” Jeżeli i nadal powtarzać się będą sceny podobne, rząd rozwiąże parlament.

## Młocarnia cepowa

z przetrząsaczem, podsiewaczem, wialnią, manezem

oraz

**POWÓZ** — w dobrym stanie **POWÓZ**

są do sprzedania za przystępną cenę.

668—6—2

WIADOMOSĆ W REDAKCJI.

**Wielki wybór:** 580—23—16

Zegarków **OMEGA** oraz Pterścionków, Kolczyków, Broszek złotych 56 pr., Obrączki złote od 6 r. para, Papierošnice srebrne. Kupuję złoto, srebro, brylanty i kwity lombardowe. Przyjmuję do złocenia i srebrzenia, jak również reperację zegarmistrzowską i jubilerską i gramofony.

**J. Cygielman**

Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 136.

Gwarancja za dobroć złota.

### Ceny produktów rolnych (za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . . . .	240 funt. od rb.	6.50 do 7.00
Żyto . . . . .	230 " " "	6.80 " 6.80
Jęczmień . . . . .	200 " " "	3.80 " 4.50
Owies . . . . .	140 " " "	2.30 " 2.50
Groch . . . . .	260 " " "	6.50 " 7.30
Bobik koński . . . . .	260 " " "	5.50 " 5.60
Wyka . . . . .	260 " " "	4.50 " 4.75
Łubin niebieski . . . . .	260 " " "	3.20 " 3.40
Rzepak . . . . .	210 " " "	9.00 " 9.30
Rzepak . . . . .	210 " " "	00.0 " 0.00
Koniczyna biała . . . . .	250 " " "	30.00 " 38.00
Koniczyna czerw. . . . .	250 " " "	35.00 " 50.00
Tymotka . . . . .	180 " " "	13.00 " 15.00
Gryka . . . . .	200 " " "	4.00 " 4.50

Lublin, d. 24 Listopada r. 1908.

## Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 23-go Października 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 0 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. n.	7 m. 34 w. II i IV kl.
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dem handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.